

Pasmaki

atakują

z Pierwszego LO

www.1lo.walbrzych.pl

f @uPaderewskiego
@W I Liceum Ogólnokształcącym
w Wałbrzychu na LUZIE

ig @upaderewskiego

yt @TV 1lo Wałbrzych
@uPaderewskiego



A w numerze...

- "Czego nie wiecie o nastoletniej Oksanie Citak?" str. 3
- "Polonistka o wampirycznych skłonnościach" str. 7
- Jeden chce zostać ministrem edukacji, a drugi jedzie do Toronto str. 13
- "Pierwsze na językach" str. 16

AUTORZY, KONCEPCJA, OPRACOWANIA

Wiktoria Balejko, Andrzej Błaszkievicz, Ewa Borek, Hanna Budzyńska, Dominik Chmielewski, Hanna Dobrowolska, Lena Drzewiecka, Michalina Figiel, Bartosz Górski, Natasha Gugąła, Julia Grabowska, Franciszek Jadczyk, Joanna Jankowska, Kacper Jarocki, Amelia Jennings, Filip Kaczmarek, Julia Kurzydło, Olga Łąpieś, Mateusz Makowiak, Krystian Marciniak, Kalina Matuła, Mikołaj Mazurczak, Karina Michalak, Szymon Nackowski, Aniela Prochera, Martyna Sierżant, Jakub Szczypek, Katarzyna Szymkowska, Oleksandra Usachova, Liliana Wadycka, Franciszek Włochal, Monika Żyżyńska

DTP

JULIA GRABOWSKA
BARTOSZ KRZESIŃSKI

REDAKTORKA NACZELNA

ALDONA ZIÓŁKOWSKA – BIELEWICZ

KOREKTA

SZTAB LUDZI ORAZ
WIKTORIA MALINOWSKA



Pobawmy się

Zgadnij kto to?

WSKAZÓWKI:

Kubek i „odmóżdżające urządzenia”.

Osoba: _____

Szczury z IKEI, laptop i wszystkie urządzenia elektroniczne w szkole.

Osoba: _____

Teatr, aula, loczki oraz okulary.

Osoba: _____

Samorząd Uczniowski i końska pasja.

Osoba: _____

Najlepszy Nauczyciel wg przeprowadzonych wywiadów na TikToku.

Osoba: _____

Osoba, która zaśpiewała piosenkę po francusku podczas Międzynarodowego Dnia Frankofonii w 2023r.

Osoba: _____

Najlepszy tancerz, chyba nie tylko w szkole, o czym przekonaliśmy się podczas Musicalu.

Osoba: _____

Dwie najbardziej kolorowe nauczycielki.

Osoby: _____

Zgadnij gdzie to jest?

WSKAZÓWKI:

Sala, w której we wtorki są serwowane herbatki.

Sala _____

W tej sali znajduje się mural z angielskim autobusem.

Sala _____

Sala z dużą ilością roślin.

Sala _____

Sala ze słynną „ścianą słów” i wiszącym plakatem WARA!

Sala _____

Fioletowa sala z Robertem Makłowiczem na drzwiach.

Sala _____

Sala, w której są duże lustra.

Sala _____

Sala terapeutyczna, w której są żółte fotele i możliwość rozmowy „przy herbatce” o prawie każdej porze.

Sala _____



Zgadnij kto to? a) Prof. Grzegorz Sakowicz b) Bartosz Krzesiński (Antenka) c) Prof. Magdalena Ilniecka-Janczak d) Julia Rohde e) Prof. Wojciech Chudziński f) Natalia Chrapek g) Mateusz Pisanczyk h) Alicja Urbanska Aldona Ziolkowska - Bielewicz
Zgadnij gdzie to jest? a) Sala nr 66 (Sala prof. Moniki Ziubryckiej) b) Sala nr 19 (Sala prof. Magdaleny Kłosowskiej) c) Sala nr 24 (Sala prof. Pawła Jaremy) d) Sala nr 67 (Sala prof. Roberta Wójcika) e) Sala nr 68 (Sala prof. Anny Walendzik) f) Górna Sala Gimnastyczna g) Gabinet do zajęć rewalidacyjnych – Gabinet prof. Aldony Ziolkowskiej Bielewicz – Gabinet w sali 72x.

Czego nie wiecie o naszej Dyrektorce Oksanie Citak?

Jest wielbicielek Pink Floyd, chodziła do bardzo zgranej klasy i w naszym wieku była zakochana, co nie przeszkodziło jej być olimpijką. Chodziła do naszego liceum w dekadzie Gierka, kiedy to wałbrzyskie kina na „Konfrontacjach” puszczały np. „Kabaret” Boba Fossa, a liceum pachniało wodą Old Spice z Pewexu. O tym, że telewizja kłamie, a czasy licealne były naznaczone komunizmem, wiedziała dzięki radiu Wolna Europa, wciąż włączonemu w jej domu rodzinnym. W zrozumieniu historii pomagali także profesorowie z pierwszego liceum, którzy odważnie na lekcjach mówili jaka jest rzeczywistość. Chciała iść na prawo, na które miała już indeks, ale nie chciała służyć systemowi, który tworzy komunistyczne państwo.

- Jak Pani wspomina relacje z rówieśnikami, kiedy chodziła Pani do liceum?

Chodziłam do klasy humanistycznej. Tworzyliśmy zgrany zespół, mieliśmy też grupki, ale mimo to byliśmy jednością. Nawet pamiętam taką sytuację, kiedy całą klasą w dzień wiosny poszliśmy na wagar. Ważne było to, że te relacje, które zbudowaliśmy w szkole przekładały się na nasze życie popołudniowe. Mieliśmy takiego koleżę, którego rodzice nie mieli nic przeciwko temu, że prawie codziennie młodzież przychodziła do jego mieszkania i w jego pokoju puszczaaliśmy właśnie muzykę lat 70-tych. Słuchaliśmy mojego ulubionego zespołu, to byli „Pink Floydzi” i na okrągło leciała płyta „The Dark Side Of The Moon”, to były takie piękne chwile.

- Czy była Pani zakochana w liceum? Czy może Pani coś zdradzić?

Pewnie, że byłam zakochana. Nie był starszy, ja byłam w klasie humanistycznej on był w klasie matematyczno-fizycznej i bardzo często właśnie popołudniami się spotykaliśmy. On był bardzo słaby z rosyjskiego. Groziła mu jedynka, kompletnie nie rozumiał tego języka i nie mógł się go nauczyć, zawsze mnie prosił o pomoc, a ja chętnie mu pomagałam. Byłam zakochana, jak wy czułam motyle w brzuchu i ceniłam wspólnie spędzony czas. Bawiliśmy się przede wszystkim na prywatkach. To była świetna zabawa, słuchaliśmy muzyki, (oprócz Pink Floyd, słuchałam także np. Dawida Bowiego) dyskutowaliśmy, trochę tańczyliśmy.

- Czy wśród wiru nauki miała Pani czas na zabawę, na właśnie takie imprezy?

Na pewno dużo nauki było. Dwa razy w tygodniu się spotykaliśmy u naszego kolegi w domu w soboty popołudniu i w niedziele, ponieważ ja też chodziłam w soboty do szkoły. To właśnie był czas, kiedy mogliśmy się spotkać, a nauki było dużo, bo profesorowie byli wymagający i nie patrzyli na to, czy jestem w klasie humanistycznej czy w matematyczno-fizycznej. Matematyki uczyła mnie pani, która uchodziła za największą „koś” w mieście z matematyki - profesor Pankanin, świetna matematyczka. Dawała po czternaście zadań do zrobienia w domu, z lekcji na lekcje pamiętałam, że ja w nocy się budziłam i robiłam te zadania, bo po pierwsze się bałam, a po drugie wiedziałam, że trzeba było zrobić te zadania i koniec. Pamiętam, że umiałam się zorganizować, bo w 4-tej klasie postanowiłam startować w olimpiadzie historycznej. Jak rozejrzycie się w szkole na korytarzu, to zobaczycie olimpijczyków, (tj. ich zdjęcia oraz imiona i nazwiska). Sprawdźcie, to ja jestem tą pierwszą olimpijką w historii tej szkoły, właśnie z historii. Musiałam dużo czytać przygotowując się do olimpiady historycznej.

Ustalałam ile godzin dziennie przeznaczam na historię i czytałam powiedzmy 2-3h dziennie i jak przychodził weekend to czytałam przykładowo 5h. Ale popołudnie to już był czas dla chłopaka, szliśmy do kina czy na spacer. To już jest kwestia dobrej organizacji, ale ja wiem, że sobie taką organizację wyrobiłam w klasie 4-tej i do tej pory uchodzę za osobę bardzo dobrze zorganizowaną.

- Jesteśmy bardzo ciekawe, czy chodziła Pani do liceum w okresie komunizmu?

To był okres tzw. dekady Gierka, była wtedy lekka odwilż. Więcej już można było zobaczyć, zrobić i bliżej był przysłowiowy „zachód”. Gierek stworzył pewne możliwości. Kiedy byłam na studiach w 1976, jeździliśmy do ościennych krajów np. do Czechosłowacji na piwo z Wrocławia, jechaliśmy na dowód osobisty, bo była pieczęć w dowodzie, czego wcześniej absolutnie nie było. Stacje radiowe już nie były tak zagłuszane, które przekazywały informacje o realnym życiu w PRL-u, czyli radio Wolna Europa, czy radio BBC. Pamiętam wiosną, w kinach wałbrzyskich i w Polsce, dystrybutorzy filmów wyświetlali filmy najlepsze w Europie i na świecie. Te pokazy to były „Konfrontacje filmowe”. Chodziło się na te filmy z utęsknieniem, jeszcze kilka lat wcześniej w kinach były tylko radzieckie produkcje, a nagradzane europejskie filmy przychodziły do nas z kilkuletnim opóźnieniem, często nielegalnie dystrybuowane. Mnie wtedy zachwycał szwedzki reżyser Ingmar Bergman, („Szepty i krzyki”). Jednak największe wrażenie zrobił na mnie film „Kabaret”, gdzie Liza Minnelli grała główną rolę. Ten film fabułą dotykał czasów narodzin nazizmu w Niemczech i to był świetny obraz filmowy, polecam go do obejrzenia. W sklepach można było już coś kupić, na przykład najmodniejsze w tym czasie jeansy. Były takie sklepy, które się nazywały Pewexy i w takich sklepach można było kupić oryginalne Wranglery za dolary, oczywiście tylko wtedy, gdy ktoś miał



Oksana Citak, rok 1976

rodzinę za granicą i ciotce przysyłały pieniądze na spodnie i kasety magnetofonowe. W tym czasie w kosmetykach męskich pojawił się „Old Spice” i chłopcy, kupowali sobie właśnie Old Spice’a. Pamiętam właśnie, że w liceum można było czuć tego Old Spice’a na okrągło, jeżeli ktoś się nim popsikał i lata Gierka kojarzą mi się z zapachem Old Spice’a.

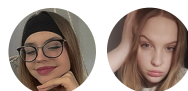
- Czy w tych czasach uczniowie byli świadomi tego w jakich represyjnych i pozbawionych wolności czasach żyją?

Ja byłam bardzo świadoma, dlatego że u mnie w domu od najmłodszych lat słuchało się radia Wolna Europa. To była radiostacja, która miała siedzibę w Monachium, ale po polsku były transmitowane audycje na podstawie faktów, które w Polsce się działy. Pamiętam jak dziś, że mój tato bez przerwy tego słuchał i mi tłumaczył, dlaczego w telewizji kłamia, a dlatego tu mówią prawdę. Od samego początku byłam świadoma w jakim żyję kraju. W liceum to prof. Pobiedzińska była moją wychowawczynią, nauczycielka języka łacińskiego. Wiedza o rzeczywistości była u nas w liceum wysoka, dlatego że nauczyciele nie kryli opinii i ocen tego systemu. Profesor Pobiedzińska na pewno należy do takich osób, które tłumaczyły nam rzeczywistość. Pamiętam, że uwielbiałam jej lekcje łaciny, ponieważ u niej się czytało tekst i filologicznie się go rozbierało, a później o treści się rozmawiało. Ona najczęściej dawała nam teksty o treści politycznej Cezara, Cyserona, a to są dwaj adwersarze, Cezar zwolennik dyktatury i Cyseron zwolennik demokracji. Jak się to czytało, analizowało - to od razu się oczy otwierało i nie sposób było porównywać tego do tego, co się za oknem dzieje. Dzięki nauczycielom i domowi, byłam świadoma do tego stopnia, że kiedy właściwie zdobyłam indeks (jako olimpijka) na studia przed maturą, prawo przestało być dla mnie tak atrakcyjne, ze względów politycznych. Czułam intuicyjnie, że nie mogę iść na prawo w tych czasach. Ostatecznie zrezygnowałam z prawa z jednego prostego powodu, bo prawo służyło systemowi, w którym żyłam i wiedziałam, że nie chcę się przyczyniać do utrzymania systemu, wolałam uczyć historii, prawdziwej historii.



Karyktura Oksany Citak autorstwa Wiktorii Popielskiej

Rozmawiała Karina Michalak i Martyna Sierżant



Nasz ogólniak, nasze źródła

Zapytaliśmy nauczycieli, co było najcenniejszą nauką w liceum, który z przedmiotów, a może lekcje życia z którymś z nauczycieli? A może najcenniejsze były nawiązane relacje? Gdyby można było cofnąć czas? Co powiedziałyby Pan, Pani sobie nastoletniej?

Marcin Olkowski



Powiedziałbym...

Ponieważ czułem się nieco nieswojo, kończąc szkołę (i czując pewien smutek, że to już), powiedziałbym sobie, że jeszcze tu wrócę i to na długie lata :).

Najcenniejsze...

Bardzo dobrze wspominam historię z **prof. Citak**, mimo że była nieco "na ostro" oraz język angielski z **prof. Kuliniakiem**, za sprawą którego robię teraz to, co robię.

Beata Urbaniak



Powiedziałabym...

„Bądź dobra dla siebie”... Jako nastoletnia dziewczyna miałam bardzo dużo przeróżnych obowiązków (nie tylko szkolnych), ale też realizowałam swoje pasje i wciąż podejmowałam nowe wyzwania. W szkole podstawowej największym wyzwaniem było chodzenie do dwóch szkół: SP 37 i Szkoły Muzycznej (grałam na skrzypcach i pianinie).

Tańczyłam też w Szkolnym Zespole Pieśni i Tańca oraz trenowałam siatkówkę. Kiedy dostałam się do I LO zrezygnowałam wprawdzie ze szkoły muzycznej (byłoby to trudne do pogodzenia), ale nadal trenowałam siatkówkę. Dodatkowo zapisałam się na treningi (3 razy w tygodniu!) Karate Kyokushinkai (które prowadził **Sensej Stanisławek**, tutaj w I LO). Poza szkołą chodziłam na taniec towarzyski, a w tym wszystkim wzorowo wywiązywałam się ze obowiązków. Muszę powiedzieć, że tak mi zostało do dzisiaj. W szkole pełnię funkcję Wicedyrektora ds. programów między-narodowych, jestem Koordynatorką Matury Międzynarodowej i nauczycielką języka angielskiego. Ponadto, jestem członkinią Wałbrzyskiej Rady Kobiet i Prezeską Klubu Sportowego Petanque „Jedlina”. Regularnie biegam, jeżdżę na rowerze uprawiam petanque. W tej ostatniej dyscyplinie zdobyłam nawet w sezonie 2023 Wicemistrzostwo Polski w Mikstach (wraz z moim Mężem **Kazimierzem Urbaniakiem**) oraz zostałam Drugą Indywidualną Wicemistrzynią Polski Kobiet, a w tym roku otrzymałam powołanie do Kadry Polski Kobiet. Życie z pasją jest wymagające, ale ma sens, jeśli chcemy to sami robić (a nie z żadnego zewnętrznego przymusu). Do praktykowanej od lat wdzięczności oraz dziękowania wszystkim za wszystko, dorzuciłam bardzo ważny element – bycia wdzięcznej samej sobie, bycia dobrą nie tylko dla innych, ale też dla siebie. Zaprzestałam wmawiania sobie, że ja jeszcze coś powinnam (bo więcej po prostu nie da rady). Zakończę cytatem z **Natalii de Barbaro**: w życiu „nie chodzi o to, żeby się starać zasłużyć na swoją miłość i życzliwość, chodzi o to, żeby mieć naprawdę się sobie pokłonić”.

Najcenniejsze...

Najcenniejsze w I LO było to, że pomimo wielu wymagań jakie szkoła nam stawiała, jednocześnie dawała możliwość rozwijania swoich zainteresowań i pasji. Dla mnie zawsze niezwykle cenne były występy na szkolnej scenie w Auli I LO im. **Prof. Marty Gąsiorowskiej**. Aula zawsze była sercem tej szkoły. Bardzo miło wspominam lekcje z tymi nauczycielami, którzy jeszcze uczą w naszej szkole: historia z **Panią Dyrektorką Oksaną Citak** (zawsze byliśmy przygotowani do lekcji i do zadawania pytań), j. polski z **Panią Profesorką Renatą Mitko-Barto** i oczywiście angielski z **Panem Prof. Romanem Kuliniakiem**. Ja miałam to szczęście, że chodziłam do klasy biologiczno - chemicznej z rozszerzonym angielskim (7 godzin tygodniowo). Bardzo ciekawe lekcje oraz

innowacyjne metody nauczania sprawiły, że wybrałam jednak anglistykę, a nie medycynę, i nie żałuję. Tak miało być. Ta szkoła otworzyła mi umysł na świat. Pokazała różne perspektywy, nauczyła żyć w zgodzie ze swoimi wartościami i w zgodzie ze sobą samym, a to najważniejsze, bo to jest też klucz do osobistego szczęścia.

Małgorzata Simm



Powiedziałabym...

Gdybym mogła cofnąć czas powiedziałabym sobie w klasie maturalnej, że maturę zdają nie nauczyciele tylko osoby podobne do mnie, które przeszły kształcenie na podobnym poziomie. Może bez tego nadmiernego strachu lepiej zapamiętałabym egzaminy wstępne na studia, na które dostałam się za pierwszym razem, pomimo bardzo dużej konkurencji.

Najcenniejsze...

Chodziłam do klasy matematyczno-fizycznej, w której uczyło wielu, bardzo wymagających nauczycieli, więc musieliśmy po lekcjach mocno przysiąść w domu przy pracach i nauce. Samo odrabianie zadań z matematyki zajmowało nam często kilka godzin. Potem zostawała nauka innych przedmiotów. Liceum nauczyło mnie rzetelnej pracy i pracowitości - pani prof. **Halina Pankanin**, ucząca nas matematyki, oczekiwała nie tylko odrobienia zadań domowych, ale musiały być zrobione starannie. Liceum nauczyło mnie też wytrwałości - czasem uczyłam się do późnej nocy. Nauczyło mnie też, że praca w zespole i wzajemna pomoc przynoszą efekty - często pomagaliśmy sobie nawzajem. Spotkania z przyjaciółmi po lekcjach, czy w weekendy to była ważna rzecz - nie mieliśmy telefonów, często nawet tych stacjonarnych, ale to nie przeszkadzało nam w kontaktach. To w liceum poznałam swojego męża. To był dla mnie bardzo ważny czas. Lekcje i słowa wielu nauczycieli stały się częścią mnie. Inspirowali mnie, zachęcali do dalszej pracy, czasem podpowiadali kierunek działań.

Jacy byliśmy jeszcze wczoraj?

Anna Walendzik



- Jakim była Pani uczniem?

Byłam na profilu humanistycznym, więc to matematyka zdecydowanie nie była moją przyjaciółką. Bardzo lubiłam język polski i historię. Uczyłam się również łaciny i to było trudne, ale na pewno mi się to w życiu przydało. Języka angielskiego się bardzo bałam, ponieważ miałam bardzo wymagającego nauczyciela, natomiast później to doceniłam. Byłam również zaangażowana w życie artystyczne w szkole średniej.

- Jakie Pani profesor miała oceny?

Oceny w szkole średniej miałam różne. Od smukłych przez matematykę, bo stresowało mnie chodzenie do tablicy, żeby rozwiązać jakieś zadanie i było to dla mnie trudne i niezrozumiałe i kończyło to się smutno. Z fizyki miałam wyrozumiałego profesora. Miałam lekcję fizyki z **profesorem Chamelą**, czyli tatą naszej **profesor Adrianą Gawlik**, który jako humanów traktował nas z wielką wyrozumiałością. Więc miałam oceny bardzo dobre czy dobre, ale jedynki też się czasami zdarzały.

- Czego Pani profesor nienawidziła w szkole?

Nie było rzeczy, których nienawidziłam, ale bałam się języka angielskiego z moim profesorem, oraz nie przepadałam za W-F.

- Czy była Pani profesor zakochana?

Oczywiście, że w szkole średniej byłam zakochana. Do dzisiaj mam z tym człowiekiem kontakt.

Sylvia Aftyka-Łoda

- Jakim była Pani uczniem?

Byłam bardzo dobrym i wzorowym uczniem, ale nie lubiłam matematyki.

- Czy lubiła Pani chodzić do szkoły?

Nie zawsze, ponieważ to zależało od tego, czy paczka moich przyjaciółek była w szkole. Jak wszystkie trzy koleżanki w szkole były, to było super, natomiast jak jednej z nas nie było, to robiło się smutno.

- Jakie Pani miała oceny?

Miałam dobre oceny, ale również czasami zdarzały się te słabsze. Byłam słabą uczennicą z matematyki i gdyby nie mój kolega Robert to byłabym w kiepskiej sytuacji, ponieważ pomagał mi zawsze w matematyce. Jak na prawdziwą humanistkę przystało, to było normalne.

- Czego Pani nienawidziła w szkole?

Bałam się matematyki, ponieważ miałam nauczycielkę, która była bardzo wymagająca i strasznie krzyczała. Jak ja już słyszałam, że Pani mnie wyczytuje do odpowiedzi to mało nie mdlałam i byłam bardzo przestraszona. Było dla mnie również straszne, gdy na matematyce nasza nauczycielka oddawała sprawdzone już sprawdziany.

Jacy byli nasi nauczyciele w naszym wieku? Bywali zakochani, niektórzy bali się niektórych nauczycieli, przynajmniej na początku, ktoś pisał wiersze miłosne a ktoś „obczajał” super chłopaka na korytarzu, ktoś był dobry z polskiego, inny z WF-u. Ktoś marzył o życiu w wielkim mieście... Minęło wiele lat a wspomnienia naszych profesorów przypominają nasze przeżycia.

Zawsze przed matematyką modliłam się, aby był silny wiatr, który mnie daleko wywieje.

- Czy była Pani profesor zakochana?

Byłam zakochana i to nie raz! Pamiętam, że jak byłam w szkole podstawowej to bawiliśmy się w zabawę „mam chusteczkę haftowaną”. Wtedy byłam zakochana w jakimś Krzysztofie, ale on tę chusteczkę niestety rzucił komuś innemu pod nogi. Było to moje pierwsze rozczarowanie miłosne. Gdy się było zakochanym to fajnie się chodziło do szkoły, bo wtedy było można „obczajać” go na korytarzu i to było rewelacyjne. Gorzej, jak go nie było w szkole, to wtedy było smutnie, jak był np. chory. Wtedy nie było można zobaczyć, tak jak dziś, zdjęć czy postów. Wtedy pisało się liściki miłosne i najczęściej podawało się go przez koleżankę.

Rozmawiał Mikołaj Mazurczak

Magdalena Kłosowska

- Czy w okresie licealnym była Pani zakochana? Jeśli tak, to w jakich trzech słowach opisałaby Pani tą miłość?

- Ja byłam bardzo często zakochana, całe liceum byłam zakochana. Na pewno nieodwzajemniona, nieszczęśliwa ale z perspektywy czasu bardzo śmieszna.

- Jaki był Pani nienawidzony i ulubiony przedmiot? Co sprawiło Pani trudność?

Trochę bałam się historii z **Panią dyrektorką Oksaną Citak**. Uwielbiałam biologię w klasie pierwszej. Lekcje miałam z **profesorem Ławińską**, która kazała nam robić piękne rysunki, co bardzo mi się podobało.

- Jak w liceum wyobrażała sobie Pani profesor dorosłość? Czy to jak teraz wygląda Pani życie dużo różni się od młodości oczekiwania?

Myślę, że bardzo się różni, jeżeli chodzi o miejsce w jakim jestem a w którym wyobrażałam sobie, że będę. Myślałam, że będę w jakimś wielkim mieście, w którym będę żyć i pracować, a wróciłam do Wałbrzycha. Naprawdę to nigdy do końca stąd nie wyjechałam na dłużej i nie myślałam, że mieszkając i pracując tutaj będę czuła się z tym tak dobrze. Uważałam, że będę najlepiej się czuła gdzieś daleko.

Rozmawiała Hanna Dobrowolska



Artur Ciempa



- Jakim był Pan uczniem?

- Byłem przewodniczącym samorządu uczniowskiego. Grałem również w kapeli m.in. z prof. Wójcikiem, z którym chodziłem razem do klasy. Bardzo lubiłem chodzić na wycieczki. Organizowałem wycieczki klasowe.

Razem z dzisiejszą panią **dyrektorką Oksaną Citak**, a wtedy naszą wychowawczynią - zorganizowałem kilka wycieczek klasowych. Występowałem również w wystąpieniach teatralnych. Natomiast jeżeli chodzi o typową naukę to byłem uczniem w miarę dobrym, ale miałem słabe oceny z przedmiotów ścisłych np. matematyka, chemia, czy fizyka.

- Czy lubił Pan profesor chodzić do szkoły?

Lubiłem chodzić do szkoły, ale mieliśmy takich nauczycieli, których się baliśmy. Miałem Panią profesor od języka rosyjskiego, której wszyscy się bali i gdy stuknęła swoim pierścieniem w biurko i powiedziała w języku rosyjskim „akcent!” to wszyscy się bali, że dostaną pałę. Gdy były 3 błędy w akcencie to była od razu jedynka z rosyjskiego. Chemia też sprawiała mi problemy. Mieliśmy ją z **Panią prof. Kasprzyk** i również wszyscy się jej bali. Gdy skończyliśmy edukację z chemii to poszliśmy i wyrzuciliśmy do ogniska zeszyty z chemii.

- Czy był Pan profesor w kimś zakochany?

Oczywiście, że byłem zakochany. Byłem zakochany w **Pani profesor Aldonie Ziolkowskiej-Bielewicz**, o czym zapewne wie, ponieważ kiedyś pisałem dla niej wiersze miłosne. Potem były też inne miłości. W 4 klasie byłem bardzo zakochany w niejakiej Ani, z którą byłem w związku aż trzy miesiące. Wtedy gdy mieszkałem na Podzamczu, to w ramach protestu po zerwaniu chodziłem na piechotę z Podzamcza do szkoły przez jakiś okres. Pisałem również dużo wierszy. Do dziś mam kilkadziesiąt kaset, na których rzewnie „wyje” przy gitarze smutne opowiadki o miłości.

Rozmawiał Mikołaj Mazurczak



Grzegorz Sakowicz



- Jaki przedmiot Pan lubił w szkole i jakiego nie lubił i co sprawiło Panu trudności?

- Dokładnie nie pamiętam, ale przeglądając swoje stare świadectwa zauważyłem, że miałem zawsze 5 z wf-u, a tym przedmiotem, z którym nie bardzo sobie radziłem był język niemiecki.

- Czy to jakim jest Pan teraz nauczycielem jest wzorowane na Pana dawnym profesorze?

Nie! Chyba żaden nauczyciel, z którym się spotkałem nie stanowił dla mnie wzorca, który ja staram się odtwarzać.

~Rozmawiała Nela Prochera



SPORTEM STOIMY!

*Nie każdy będzie
Lewandowskim!*

Violetta Kruczkowska

**Nauczycielka, trenerka,
motywatorka, która robi z
nas mistrzów, jak sama
powtarza, bardzo nas lubi.**

- Co dla Pani znaczy bycie fit?

Bycie fit to dbanie o swoją sprawność i zdrowie. Dla wielu to tylko dbanie o sylwetkę, ale ja staram się przekazać, że to coś więcej - stajemy się najsprawniejszą wersją siebie, czujemy się lepiej oraz żyjemy w zgodzie ze swoim ciałem i je szanujemy. Mam zbilansowaną dietę, w której jest duża ilość warzyw i owoców, każdego dnia mam dużo ruchu - nie jest to profesjonalny trening, a spacer czy jazda na rowerze. Wybieram schody zamiast windy.

- Jak wychowuje się przyszłych mistrzów?

Z wiekiem marzenia się zmieniają, z czasem pojawiają się treningi, zajęcia dodatkowe czy pasje związane ze sportem. Praca, jaka czeka rodziców, wychowawców czy nauczycieli związana z wychowaniem młodego sportowca to nie lada wyzwanie. Praca między dniem, gdy zapada decyzja o byciu sportowcem, a dniem, gdy na szyi zawisnie pierwszy medal, to czas jaki my nauczyciele, rodzice, trenerzy musimy poświęcić na pracę z psychiką młodego sportowca. Sport jest nagrodą, a nie karą! Sport jest także pozytywną aktywnością. Jeśli dziecko ma naturę artysty i lepiej czuje się z pędzlem w rękę czy przy pianinie, nie zmuszaj, aby był Robertem Lewandowskim, bo nigdy nim nie będzie. Dzieci, aby poznały właściwą drogę w życiu, często próbują wielu dyscyplin. Należy im pozwolić na zmiany decyzji.

Dziękujemy za rozmowę.

**Mamy w szkole wielu sportowych
mistrzów, poznajcie kilku z nich!**

Kolekcjonerka medali

Róża Garba

Urodzona pływaczka

- Dlaczego zdecydowałaś się na taką dziedzinę sportu, skoro istnieją inne m. in. siatka, koszy?

Jak poszłam na pierwszy trening pływania to od razu poczułam to coś, że jestem po prostu do tego stworzona

- Skąd wzięła się Twoja pasja?

Tak, to jest pasja, wzięła się ona stąd, że próbowałam wielu sportów i ten najbardziej opisywał mnie i mój charakter. Od czasu, kiedy poszłam na pierwszy trening wiedziałam, że chcę trenować pływanie.

- Czy zamierzasz kontynuować tę pasję, m. in. rywalizację szkółek pływackich oraz zdobywanie kolejnych wyróżnień?

Zamierzam, chociaż czasem trudno jest pogodzić szkołę, znajomych i trenowanie. Wygrałam wiele konkurencji m. in. mistrzostwo i wicemistrzostwo Dolnego Śląska w konkurencji 100 grzbietowym i 100 motylkowym. Wystąpiłam w Mistrzostwach Polski 14/15 latków gdzie wywalczyłam finał B i zajęłam 12 miejsce na 100m stylem motylkowym i 10 miejsce na 50m.

- Gratulacje!

Siatkówka moje życie

Nikola Hojak

**Waleczna i nieustępliwa
reprezentantka drużyny
KPS Chelmiec Wałbrzych**

- Czy jest to prawda, że siatkówka jest o wiele trudniejsza niż się wydaje?

Pod względem technicznym, fizycznym i psychicznym... Jest to prawda, ponieważ wiele osób myśli, że w siatkówce wystarczy odbić piłkę i tym sposobem zdobywa się punkt, jednak w siatkówce trzeba potrafić dobrze odbić piłkę, żeby potem dobrze ją wystawić a następnie dobrze zaatakować. Pod względem psychicznym jest to równie trudne. Po przegranym meczu jest bardzo trudno przyjąć porażkę i nie zawsze jest to gra fair play, bo sędziowie czasem są stronniczy, więc wtedy porażka jest jeszcze trudniejsza do przyjęcia.

- Dlaczego jesteście aż tak zżyte z tym sportem, czy jest to dla Was tryb życia, bądź możliwość wyładowania swojego gniewu na przeciwnikach?

Jestem zżyta z tym sportem, z zawodniczkami, ponieważ sprawia mi to radość. Większość moich przyjaciół poznałam właśnie dzięki siatkówce. Również dzięki siatkówce można wyładować swoje emocje poprzez np. mocne atakowanie piłki, możliwość rywalizacji również jest ciekawą opcją.

- Czy ktoś z twoich znajomych chciał zostawić siatkówkę z różnych przyczyn, np. sfera psychiczna, nauka...

Miałam nawet w tym roku sytuację, że chciałam opuścić drużynę, ponieważ miałam bardzo dużo na głowie w nowej szkole i nie potrafiłam się skupić na sporcie, nic mi nie wychodziło i przestało mi to na jakiś czas sprawiać radość. Jednak po tygodniu bez treningów stwierdziłam, że za bardzo zależy mi na siatkówce i ludziach z klubu, wróciłam i bardzo cieszę się ze swojej decyzji.

Mateusz Klich

**Siatkarz, reprezentant
drużyny szkolnej KPS
Chelmiec Wałbrzych**

- Czy jest to prawda, że siatkówka jest o wiele trudniejszym sportem niż wygląda z pozycji widza?

Siatkówka wydaje się prosta lecz w porównaniu do innych sportów podstawy są bardzo trudne. Z wiekiem mamy więcej siły i łatwiej się w nią gra.

- Widzisz się np. za kilka lat, w swoim świecie bez siatkówki? Czym jest dla Ciebie siatkówka?

Siatkówka jest nieodłączną częścią mojego życia, od ponad 8 lat nie wyobrażam sobie mojego życia bez siatkówki. Jak dotąd radzę sobie z nauką i z treningami i sadzę, że to kwestia dobrej organizacji. Moje cele i marzenia są związane z siatkówką.

*Rozmawiali Bartek Goor
i Szymon Nackowski*



Dlaczego warto być belfrem?

Polonistka o wampirycznych skłonnościach

Aldona Ziółkowska-Bielewicz, polonistka, nauczycielka wiedzy o mediach i rewalidacji. Lubi czerwony kolor, po kilku dniach pracy znalazła już prawie wszystkie nasze imiona, uważa na każdego. Traktuje nauczanie jak misję i wyzwanie. Ceni młodzież, chętnie z nami rozmawia, chce znać nasze opinie, nie znosi kiedy ktoś mówi w czasie lekcji jednocześnie z nią. Przekonuje, że ważne jest nie tylko, co się mówi, ale jak się mówi. Chce nas tego nauczyć.

- Dlaczego jest Pani nauczycielem?

Jestem nauczycielką, promuję feminitywy. Nauczanie jest misją, to nie jest zwykła praca. Trochę jak bycie rodzicem, nie można wieczorem być mamą, a rano już wcale nie. Podobnie jest z byciem nauczycielem, nie mogę np. namawiać młodzież do bycia zaangażowaną, a sama popołudnia spędzać w fotelu. Zawsze uczyłam, pracując w gazecie wychowałam grono cudownych i ambitnych dziennikarzy, którzy pracują teraz w mediach, w agencjach reklamowych i w firmach w całej Polsce. Potem przez lata szkoliłam managerów, urzędników, lekarzy, policjantów – specjalizowałam się w komunikacji i negocjacjach. Te umiejętności bardzo mi się dziś przydają, także na lekcjach. Jestem osobą bardzo aktywną, prowadzę też własną firmę eventową. Propozycję pracy w liceum, w moim liceum, potraktowałam jak kolejne wyzwanie. Poza tym nauczanie jest zawodem wampirycznym, wiem od starszych nauczycieli, że to metoda na zachowanie młodości, bo mówiąc metaforycznie wysysamy z Was młodość. To też dobry powód. (żartuję!)

- Jakiej decyzji w życiu żałuje Pani najbardziej?

Staram się niczego nie żałować. Mój mąż **Paweł Bielewicz**, nauczył mnie już 20 lat temu, kiedy stałam przed ważną decyzją; jak podejmiesz decyzję broń jej i nie cofaj się. I tak czynię. Decyzja i do przodu.

Jestem wychowanką tej szkoły i szkielet moralny mam dzięki **Oksanie Citak** i **Renacie Mitko – Barto**, powiedziałyby, że żalowanie jest tchórzliwe, a ja także dzięki nim jestem odważna.

- Co powiedziałyby Pani młodszej sobie?

Nie przejmuj się tak. Każdy kryzys w końcu przeminie. Nie żałuj czasu na przyjaźń i przygody, podróże, samorozwój. Nie przejmuj się swoim wyglądem i opiniami innych. Gromadź wspomnienia.

- Co zaskoczyło Panią w pracy nauczyciela?

System mnie zaskoczył, chyba nie wiedziałam, że jest aż tak skostniały. Programy nauczania przeładowane. Nieobecność dobrej, współczesnej literatury, która młodych ludzi porwie i zachwyci. Mało czasu na obejrzenie z klasą dobrego filmu czy spektaklu, brak czasu na dyskusję o wartościach. Kradnę ten czas jak umiem. Na języku polskim trzeba też wychowywać, mówić o wartościach, o życiu. Organizować dyskusje i wiele zadań do analizy w grupach. Młodzież jest cudowna i bardzo mądra. Na szczęście mamy nowe, postępowe osoby w ministerstwie edukacji i czekam na zmiany.

- Jak radzi sobie Pani ze stresem przed występowaniem lub przemowami przed publicznością bądź dużą liczbą osób?

Uczę młodzież z różnych klas, na zastępstwach i na języku polskim, że każdy może stać się dobrym mówcą, nie każdy tylko będzie to lubił.

Najważniejsze to robić wrażenie osoby pewnej siebie, są techniki, które uczą nas jak to zrobić. Wcale nie trzeba takim być. Jaki świat byłby nudny i jednobarwny, gdybyśmy wszyscy byli pewni siebie. Najważniejsze, to być dobrze przygotowanym, a poza tym, liczy się kontakt z odbiorcą, mówić do ludzi i liczyć się z ich potrzebami. Trzeba mieć świadomość, że równie ważne, co mówimy, jest to jak mówimy. Chodzi o wiedzę o komunikacji niewerbalnej. Uczę tych technik młodzież, bo przydają się one na każdym etapie edukacji i kariery.

Dziękujemy za rozmowę.



U nas się dzieje!

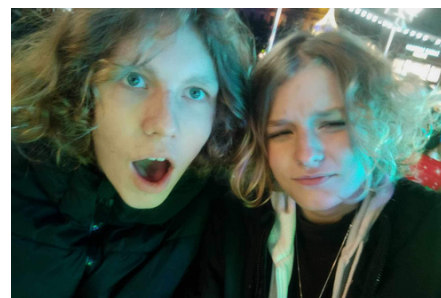
- Za co lubicie naszą szkołę?

Naszą szkołę można lubić za wiele rzeczy, ale gdybyśmy mieli wybierać, to na pierwszym miejscu postawilibyśmy dni tematyczne. I działania samorządu. Dlaczego? Dzięki nim dni w szkole nie są aż takie nudne, a na korytarzach wiele się dzieje, uczniowie mogą wyjść z lekcji, a nauczyciele mieć trochę więcej spokoju. Oczywiście to nie tak, że wszystkie są tak samo rewelacyjnie zorganizowane. Nie, poziom zaangażowania klas jest różny, to też rodzaj fajnej rywalizacji. Ale to i tak dobra zabawa.

Dlaczego lubimy naszą szkołę?

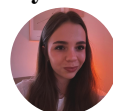
- Czy według Was można w szkole znaleźć przyjaźń na długie lata?

Naszym zdaniem w szkole średniej można znaleźć przyjaciół na lata. Można w niej poznać wiele nowych osób, jednak nie każda będzie Twoim przyjacielem. Nie bądźmy idealistami. Mimo tego znalezienie kogoś, kto będzie z Tobą przez następne lata, nie jest takie trudne jak mogłoby się zdawać. W szkole możemy spotkać wiele różnych osób, różne osobowości i temperamenty i na pewno znajdziesz kogoś, kto będzie miał podobne zainteresowania do Ciebie i polubisz się z nim.



Basia i Dawid, jedna ze szkolnych par, o dobrych stronach szkoły

Rozmawiała Ewa Borek



Str. 10-11 c.d. rubryki

Duszami naszymi zawładnęły

Magdalena Janczak, Anna Walendzik, Adrianna Gawlik, Sylwia Aftyka-Łoda i Iwona Rudnicka to charyzmatyczne profesorki, które potrafią nas porwać i zaszczepić bakcyllą do działania i tworzenia.



“Neurony lustrzane, czyli gorączki sobotnich nocy” reż. Magdalena Ilnicka-Janczak



Profesor **Anna Walendzik** odkrywa talenty stwarzając nam okazje do zaprezentowania swoich talentów. Według znanej piosenki, wykonanej przez Jerzego Stuhra „śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej”. Chodzą słuchy, że każdego potrafi nauczyć śpiewać, może wynika to z tego, że mamy utalentowanych uczniów. Profesor Walendzik docenia także starania każdego z nas, jak w piosence „...ale nie o to chodzi, jak co komu wychodzi”. Profesor **Magdalena Ilnicka-Janczak** marzy o klasie teatralnej i wiemy z wiarygodnych źródeł, że jej marzenie podziela Dyrektorka **Oksana Citak**. Teatr szkolny jest dla niej procesem tworzenia przez zespół czegoś nowego, pokazywaniem tego, co “nam w duszy gra”. Zdaniem Profesor Magdaleny Ilnickiej-Janczak teatr ma niezwykle właściwości terapeutyczne, co podkreśla także **Sylwia Aftyka-Łoda**. Ta reżyserka zachęca swoich podopiecznych, by zajmowali polityczne stanowisko, jej spektakle powstają ze starcia się racji, a sam świat sceniczny zbudowany jest na dojrzałej dyskusji twórców. Nie ma tu miejsca na infantylizm, akademie czy przemilczenia. Tematy, nawet najtrudniejsze, stawiane są wprost, bez taryfy ulgowej, a Profesor Janczak zauważa, że w każdym roczniku od lat spotykamy niezwykle uzdolnionych ludzi. Za ruch sceniczny w naszych spektaklach odpowiedzialna jest Profesor **Adrianna Gawlik**, która przypomina, że od najmłodszych lat uczestniczyła w zajęciach tanecznych, były to zajęcia w Zespole Pieśni i Tańca, a następnie w Formacji Tańca Towarzyskiego. Ale zapewnia, że woli fizykę a taniec jest jej dodatkową pasją i formą relaksu. **Iwona Rudnicka**, która tworzy teatr w języku niemieckim uważa, że nauka języka obcego sprawdza się w działaniach praktycznych. Praca przy spektaklu jest okazją do bliższego poznania uczniów, do odkrycia ich talentów i przełamania strachu przed mówieniem.

Redakcja



teatry nasze trzy!

W pierwszym LO dzięki takim profesorkom i sprzyjającej atmosferze, tworzymy sztukę przez duże S. Tylko w tym roku wystawiliśmy musical „Neurony lustrzane, czyli gorączki sobotniej nocy” i nagrodzony spektakl “63 Dni nadziei”.



“63 dni nadziei” reż. Sylwia Aftyka-Łoda to nagrodzony w ogólnopolskim konkursie spektakl, który niebawem będzie prezentowany w Warszawie w Muzeum Powstania Warszawskiego



“Leon” reż. Iwona Rudnicka



ZA CO LUBIMY



PIERWSZE LO, bo stawia na samodzielność

Bartosz Krześciński

Człowiek orkiestra (informatyk, grafik, dzwinkowiec). Wszystko wie i wszystkich zna.



- Dlaczego wybrałeś tę szkołę? Co Cię skłoniło do wyboru tej szkoły?

Zdecydowałem się na wybór tej szkoły przede wszystkim dlatego, że zaciekały mnie dni otwarte, na których byłem. W porównaniu do innych szkół, które rozważałem, tutaj widziałem, że jest to szkoła tworzona przez uczniów-dla uczniów.

- Jak wspominasz pierwszy rok tutaj? Co najbardziej zaskoczyło cię w pierwszej klasie?

Pierwszy rok w tej szkole wspominam dosyć dobrze. Wymagał on ode mnie wielu zmian, jednak poradziłem sobie z tym. Pozytywnie zaskoczyło mnie podejście nauczycieli pozwalające na większą dowolność i samodzielność.

- Gdybyś mógł cofnąć się w czasie wybrałbyś tę szkołę ponownie?

Myślę, że tak, wybrałbym ją ponownie. Jestem zdania, że obecnie nie ma w pobliżu szkoły, która tak dobrze odpowiada moim potrzebom jak pierwsze liceum.

- Dlaczego w naszej szkole jest super?

Dla mnie największym plusem jest ilość akcji, którą prowadzą uczniowie. Mamy tutaj dużą swobodę, i myślę, że też o to chodzi w szkole średniej, aby rozwijać siebie samego. To, że szkoła pozwala na takie działania, jak regularne kiermasze, szerokie działania Samorządu Uczniowskiego, czy teatr pod wieloma postaciami pokazuje, dlaczego tę szkołę wybiera tyle osób.

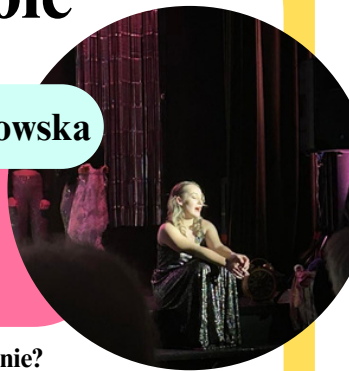


rozmawiały Lena Drzewiecka i Wiktoria Balejko

Słuchajcie siebie

Wiktoria Malinowska

Aktywistka ze ścisłym umysłem, zawsze z uśmiechem. Wszędzie jej pełno.



- Czy od zawsze lubiłaś występować na scenie?

W podstawówce starałam się brać udział w różnych przedstawieniach. Zwłaszcza w jasełkach, gdzie często grałam Maryję. Brałam również udział w różnych wydarzeniach w moim mieście, takich jak Święto Trzech Króli.

- Pamiętasz swoją pierwszą rolę w tej szkole?

Tak, pamiętam. Moją pierwszą rolą w tej szkole była Żydówka. Grałam ją na początku mojej drugiej klasy.

- Jak godzisz naukę z przygotowaniem do spektakli?

Trochę czasu w szkole spędzam na próbach, ale w domu staram się na bieżąco nadrobić zaległości, a zwłaszcza matematykę, która na moim profilu jest bardzo ważna. Wydaje mi się, że godzenie ze sobą tych dwóch rzeczy nie jest dla mnie trudne. Nauczyciele traktują mnie dość ulgowo, ponieważ wiedzą, że poza spektaklami w tej szkole robię również inne rzeczy.

- Co skłoniło Cię do wyboru tego kierunku i jakie rady dałabyś uczniowi ósmej klasy, który chce przyjść do I LO?

Mat-fiz od zawsze był dla mnie pierwszym wyborem. Zawsze miałam z tyłu głowy matematykę. Wiedziałam, że dobrze się w tym odnajduję i że to jest coś dla mnie. Radą dla ósmoklasisty jest to, aby słuchać samego siebie. Czasami nie opłaca się zwracać uwagi na opinie rodziców, kolegów i koleżanek. Idź tam, gdzie czujesz, że się odnajdziesz. To ty, w szkole, którą wybierzesz spędzisz cztery lata swojego życia. Najważniejsze więc jest to, aby iść za głosem serca.

- Dlaczego i za co lubisz naszą szkołę? Co jest według Ciebie w niej najlepszego?

Naszą szkołę uwielbiam przede wszystkim za atmosferę, która w niej panuje, za ludzi których w niej poznałam oraz za nauczycieli, którzy pomagają w realizacji niekiedy szalonych pomysłów. Najlepsza dla mnie w tej szkole, jest Pani **Profesor Elżbieta Ślusarczyńska** - bez niej mat-fiz nie byłby taki sam :).



rozmawiały Lena Drzewiecka i Wiktoria Balejko

NASZĄ SZKOŁĘ?

Artysta z charakterem

Mateusz Pisarczyk

Gwiazda musicalu „Neurony lustrzane, czyli gorączki sobotnich nocy”

Tancerz, świetny kumpel, fighter, który mimo długich treningów cztery razy w tygodniu, dobrze radzi sobie w szkole. Miesiąc temu zdobył z partnerką mistrzowską klasę C w tańcu latynoskim i chce zostać psychologiem!

- Jak zaczęła się Twoja przygoda z tańcem, skąd taki pomysł?

Był to głównie pomysł mojej mamy, chociaż jak miałem cztery lata to już wtedy tańczyłem przed telewizorem i robiłem pokazy przed sąsiadami, później zacząłem tańczyć w kółku tanecznym w Starych Bogaczowicach, niestety po czasie się ono rozpadło. Wtedy moja mama zapisała mnie do szkoły tańca „Cordex”, gdzie początkowo chodziłem na hip-hop i towarzyski z racji tego, że było tego za dużo musiałem wybrać i padło na taniec towarzyski.

- Masz jakieś szczególne osiągnięcia, którymi chciałbyś się podzielić?

Miesiąc temu wraz z moją partnerką zdobyliśmy klasę C, aby ją zdobyć należy uzyskać 200 pkt oraz pięć razy stanąć na podium. Na pierwszym turnieju w tej klasie zdobyliśmy trzecie miejsce w stylu latynoamerykańskim.

- Jak udaje ci się połączyć pasję z nauką?

Treningi mam cztery razy w tygodniu (w tym raz jazz) więc od razu po szkole jadę na trening, który kończy się o godzinie 19. W domu jestem około 19.40 jem posiłek i idę się uczyć do ok. 23:30.

- Jak wspominasz przygotowania do musicalu?

To była bardzo ciekawa i rozwijająca przygoda, która wymagała wielu poświęceń i czasu, ale była tego warta. Mało osób o tym wie, ale pomagałem ułożyć choreografię.

- Jakie masz plany na przyszłość, chciałbyś traktować taniec zawodowo, czy jednak tylko jako odskocznnię od codzienności?

W przyszłości chciałbym pójść na psychologię, taniec to dla mnie odskocznia od codzienności i moment, w którym mogę zapomnieć o problemach.

- Za co lubisz naszą szkołę, co jest w niej najlepsze?

Szkolę lubię za świetną atmosferę i wspaniałych ludzi, którzy tu chodzą. Uwielbiam też sklepik i panią Anię ze sklepiku. Niepowtarzalne i jedyne jest w naszej szkole życie pozanaukowe, naprawdę wciąż dzieje się coś ciekawego. Doceniam wszystkie przedstawienia i artystyczne odsłony różnych ważnych dni.

rozmawiała Lena Drzewiecka



Mieć oko w gipsie?

Jacy byliście wczoraj?

Kolorowa, charyzmatyczna i uśmiechnięta, no oczywiście nie zawsze. Zaraża nas pasją, a czasem strofuje i przywołuje do porządku.

Beata Szlezynger - Hayathi



- Czy uważa Pani, że jest surową nauczycielką?

Moim zdaniem, nie jestem surowa lecz wymagająca. Staram się jak najdokładniej przygotować moich uczniów do życia i do matury.

- Kim chciała Pani zostać jako licealistka, nauczycielką?

Od dziecka bardzo chciałam zostać weterynarzem, ale jakoś nie wyszło, bo zmieniły się plany. Mogłabym pracować wszędzie, gdzie rozwijałabym swoje zainteresowania. A mam ich sporo: przyroda, ekologia, zielarstwo, ornitologia, historia regionu - razem z panem prof. Arturem Ciempą, na początku naszej pedagogicznej kariery w innej szkole, rozpoczęliśmy organizowanie konkursu wiedzy o Wałbrzychu. Lubię również wszelkie terenowe wyjścia, obserwacje, badania.

- Jak pójdzie matura w tym roku z geografii?

Mam nadzieję, że pójdzie bardzo dobrze. Przygotowuję moich uczniów, nie tylko z wiedzy, również daję im cenne wskazówki, porady. Są bardzo zaangażowani, więc mają szansę na dobry wynik. Trzymam za nich mocno kciuki!

- Co oznacza Pani słynne powiedzenie „mieć oko w gipsie”?

To jest bardzo śmieszna i przypadkowa sytuacja. Kiedy skończyłam studia, rozpoczęłam pracę w szkole podstawowej. W klasie VI uczniowie oglądali skały podczas lekcji i - jak to bywa - skały były kruszone, skubane, lizane przez oglądających. Kiedy zauważyłam, że jeden z uczniów próbuje rozłupać gips, chciałam powiedzieć - „będziesz mieć gips w oku”. Zamiast tego wyszło „będziesz mieć oko w gipsie” - i tak już ze mną zostało to powiedzenie.

rozmawiały Michalina Figiel, Lila Wadycka i Olga Łapiś

Łowcy

Podrywałem na gitarę!

Rozmowa z Arturem Ciempą, nauczycielem WOSu, języka francuskiego oraz EDB

Od zawsze chciał być nauczycielem. Już w piaskownicy uczył dzieci francuskiego. Był zaangażowany w walkę z komunistycznym systemem. Umie wyśledzić przyszłych olimpijczyków. Człowiek o wielu talentach. Nauczył się gry na gitarze, aby robić wrażenie na płci pięknej.

- Skąd się wzięła u Pana chęć zostania nauczycielem?

Ja od zawsze chciałem zostać nauczycielem, całe życie o tym marzyłem, bawiłem się na przykład w piaskownicy z młodszymi kolegami i koleżankami jak miałem 7/8 lat i już ich nauczałem, także po francusku. Moja ciocia, która śpiewała, miała płyty francuskie takiej piosenkarki jak Dalida i słuchałem tych płyt leżąc na dywanie i jakoś z czasem zacząłem po francusku mówić już w bardzo młodym wieku, więc uczyłem te dzieci różnych rzeczy na przykład tego francuskiego. Poza chęcią zostania nauczycielem chciałem zostać również aktorem oraz, co może być trochę dziwne, księdzem.

- Wspomniał pan o francuskim, uczy Pan w szkole WOSu, EDB i francuskiego jest to bardzo szeroki zakres nauki i zainteresowań. Skąd u Pana taka chęć dowiadywania się sytuacji politycznych?

Moim głównym kierunkiem studiów była romanistyka i język francuski właśnie, natomiast stwierdziłem, że warto iść dalej i nie zostawać tylko przy jednym kierunku, a zawsze interesowała mnie polityka. Jeszcze w czasach licealnych działałem w samorządzie szkolnym bardzo mocno, byłem nawet przewodniczącym samorządu szkolnego. Walczyliśmy z komunistami jak tylko byliśmy w stanie. Ta polityka zawsze mnie interesowała i denerwowali mnie ludzie którzy mówili, że nie interesują się polityką oraz, że to ich nie obchodzi. Mnie to bardzo zawsze wkurzało i uważałem, że trzeba zawsze coś robić i tłumaczyć innym na czym ta polityka polega i że ona nas dotyczy zawsze, nawet jeśli się nią nie interesujemy.

- Słynie Pan również z tego, że organizuje Pan wiele konkursów czy to: „Moja mała ojczyzna” czy „konkurs wiedzy o Unii Europejskiej”. Jak Pan przekonuje osoby, żeby uczyły się dodatkowo w domu tematów, które nie są im potrzebne w szkole, tylko na konkurs.

Tak, organizuję konkursy o: „Samorządzie terytorialnym”, „Wiedzy o regionie Wałbrzyskim”. Ostatnio doszła nam „Olimpiada bezpieczeństwa i obronności”, „Turniej pierwszej pomocy” i „Konkurs krasomówczy”.

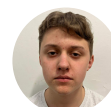
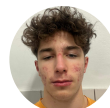
- Wiem, że gra Pan na gitarze, skąd Pan ma te umiejętności?

Jak byłem 15-latkiem to stwierdziłem, że na coś trzeba podrywać dziewczyny, więc stwierdziłem, że można podrywać na gitarę. I pomyślałem „skoro tak, to się muszę nauczyć grać”. Kupiłem sobie gitarę, podręcznik początkującego gitarzysty, no i sobie tak grałem samodzielnie.



Nikt mnie nie uczył grania na gitarze. Zaczęłem sobie grać, aż się tak rozpędziłem, że mojej gry nie muszę się wstydzić. Tak więc jak miałem 17-18 lat to grałem już na gitarze na tyle dobrze, że jakieś dziewczyny mogłem poderwać. Potem pisałem jeszcze do tego wiersze, no i nagrałem takim domowym sposobem, aż uwaga, 25 płyt! A właściwie to kaset, bo wtedy się nagrywało kasety.

~Rozmawiali Kacper Jarocki, Krystian Marciniak, Andrzej Błaszkievicz



Nie warto studiować Wikipedii, ale dać na luz!

Rafał Powroźnik, społecznik z 4B, laureat konkursów przypomina, że dzięki olimpiadom, konkursom można poznać super znajomych! Nie pozwala, aby jego ulubione przedmioty były dla niego ograniczeniem. Wszechstronnie uzdolniony.

- Skąd pomysł na udział w konkursach z WOS-u będąc na mat-fizie?

Aktywność społeczna jak i transport publiczny od zawsze były moją pasją, jak i matematyka i fizyka. Z racji chęci bycia inżynierem, wybrałem profil mat-fizu. Oczywiście, nie oznacza to, że fizyka i matematyka ogranicza mnie w innych dziedzinach. Jak widać, można nawet wygrywać takie konkursy, mając mózg ścisłowca (śmiech). Nie bez powodu jestem radnym Młodzieżowej Rady Miasta, lubię być zaangażowany!

- Czy warto brać w nich udział?

Uczestnictwo w konkursach jest zawsze tego warte. Można sprawdzić swoją wiedzę, jak i spotkać ludzi o podobnych zainteresowaniach.

Czasem, jak dopisze szczęście, możemy spotkać również znane osoby. Inną sprawą są nagrody, które są wisienkami na torcie. Najważniejsze jest jednak zadowolenie z uczestnictwa w konkursach.

- Masz jakieś rady dla osób biorących udział w konkursach?

Wszystko zależy od typu osoby. Jeżeli chcesz brać udział w konkursach dotyczących WOS-u na pewno warto czytać wiele newsów związanych ze światem polityki. To właśnie ich słuchanie i czytanie dało mi odpowiedź na wiele pytań na konkursach. Na pewno nie warto „dzień przed” studiować całej Wikipedii (śmiech). Warto poprosić też nauczyciela o testy z poprzednich edycji. No i najważniejsze, do wszystkiego podchodzić na luzie i się nie stresować!



Rozmawiała Hanna Budzyńska

talentów

Ministrem edukacji!? Wow!

Maciek Janiszewski z 3B, działacz, najbardziej zaangażowana osoba z naszej szkoły, świetny mówca. Wie, co trzeba zmienić w szkole przyszłości. Docenia, że nauczyciele nie tylko uczą, ale pomagają w samorozwoju.

- Skąd się wzięły Twoje zainteresowania polityką, sprawami lokalnymi?

Interesuje się komunikacją międzyludzką, transportem publicznym i przede wszystkim edukacją i systemem nauczania. Już od szóstej klasy świadomie zauważam błędy w szkole i widzę, co powinno być zmienione, żeby sytuacja się poprawiła. Trzeba rozwijać swoje zainteresowania, więc zacząłem oglądać filmy, słuchać ekspertów i czytać artykuły i literaturę związaną z tym tematem.

- A jak łączysz to ze szkołą? Czy są nauczyciele lub zajęcia, które pomagają Ci się rozwijać?
Jedynym problemem są zaległości w szkole. A co do rozwoju - zajęcia same w sobie nie, ale na pewno nauczyciele starają się stwarzać możliwości, żebyśmy mogli rozwijać się w tym kierunku. Tak było na przykład w przypadku konferencji ekologicznej, zorganizowanej przez Aldonę Ziółkowską - Bielewicz oraz konferencje w Starej Kopalni, podczas których rozmawiałem.

- Masz jakieś plany na przyszłość, bliższą lub dalszą związane z tym?

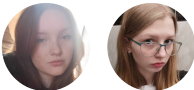
Marzenie mam takie, żeby zostać kiedyś ministrem edukacji, ale z takich bliższych planów to na pewno chciałbym być nauczycielem np. chemii.

- Co sądzisz o naszej szkole, jak się w niej odnajdujesz?

Odnajduję się bardzo dobrze, bo mimo, że nie mam najlepszych relacji z klasą, to mam wspaniałą grupę przyjaciół. Do tego atmosfera w szkole jest pozytywna, a nauczyciele wyrozumiali.

Dzięki wielkie i powodzenia!

Rozmawiały Kasia Szymkowska i Julia Kurzydło



Toronto w moim zasięgu!

Antoni Szurmiński, klasa 2eBL, utalentowany geniusz z artystyczną duszą. Ceni kółka zainteresowań i szkolne eventy. Radzi nie skupiać się na ocenach. W Toronto będzie szkolił się jako lider.

- Za co lubisz naszą szkołę?

Naszą szkołę lubię za możliwości jakie daje. Za tolerancyjność i traktowanie uczniów jak ludzi, bardziej niż jak cyferki na kartce (co stanowi kontrast do pewnej innej instytucji szkolnej w Wałbrzychu). Cenię kierunki oraz wszystkie kółka, eventy i wszelkie inne różnorodności jakie oferuje. I wszystko, co tworzy przyjemną atmosferę dla uczniów i nauczycieli. Doceniam starania szkolnej oświaty, aby stale ulepszać szkolną infrastrukturę poprzez remonty oraz zakupy niezbędnych sprzętów benefitujących wszystkich odwiedzających budynek szkoły. Nie zapominajmy również o bogatym życiu artystycznym, kółkach plastycznych, grupach teatralnych, których dzieła zarówno zdobią szkolne korytarze, jak i zdobywają nagrody w ogólnopolskich konkursach.

- Co poradziłbyś pierwszoklasistom?

Pierwszoklasistom poradziłbym, aby nie skupiali się na ocenach. Jest to przyzwyczajenie, które przenosimy z klas szkoły podstawowej, które nie da nam, aż tak dużo korzyści przez pierwsze lata liceum. O ile waszym policealnym celem nie jest Oxford czy Harvard, dobry wynik na maturze powinien wystarczyć, aby dostać się tam, gdzie się chce.

- Opowiedz o swoim ostatnim wielkim sukcesie?

Zakwalifikowałem się na wyjazd do Kanady w ramach programu Canada Study Tour 2024 organizowanego przez organizację Polish Academy of Canada i trwającym dwa tygodnie. Właściwie nie jest to konkurs, ale jak nazwa sugeruje, edukacyjny wyjazd do Kanady. W grupie ok. 10 osób z całej Polski będziemy jeździć po fajnych miastach i miejscach (np. Toronto, Niagara Falls, Vancouver), kanadyjskich uniwersytetach oraz będziemy uczestniczyć w szczycie Global Student Leadership Summit. Spotkamy również różnych mówców i motywatorów (więcej szczegółów jest na stronie organizacji). Cały wyjazd kręci się wokół bycia liderem, współpracy i umiejętnego dowodzenia, co jest w końcu zdolnością przydatną na całe życie. Dowiedziałem się o nim z wiadomości Pani Beaty Urbaniak na MobiDzienniku. Aby się zakwalifikować trzeba było wysłać kartę zgłoszeniową, w której trzeba było m. in. odpowiedzieć na 10 pytań w języku angielskim i zamieścić wyniki testu osobowości. Po wysłaniu karty wziąłem również udział w półgodzinnej wideo rozmowie przez zoom, w której również w języku angielskim musiałem opowiedzieć trochę więcej o sobie oraz rozszerzyć to, o czym napisałem w karcie zgłoszeniowej.



Najważniejszą rzeczą było, aby się nie stresować, zachować spokój i swobodną atmosferę. Zaowocowało to tym, że się dostałem! I jestem bardzo podekscytowany na myśl o wyjeździe do tak pięknego kraju jak Kanada.

Rozmawiała Natasza Gugala



Dlaczego profil z maturą międzynarodową?

Zapytaliśmy kilka osób dlaczego warto wybrać klasę DP. Myślicie o studiach za granicą? Tak, profil DP będzie idealny! Dodatkowe punkty w rekrutacji na polskie uczelnie? Również tak! Ale to nie wszystko, osoby z klas DP podkreślają, że ten profil rozwinął ich kreatywność, samodzielność myślenia, polepszył organizację pracy i kształci interdyscyplinarnie, zwłaszcza dziś przy zmieniającej się rzeczywistości, dynamicznie zmieniających się trendach (nie tylko na rynkach pracy) jest ogromną wartością. Poczytajcie o Nenie, która wydała własną książkę (już jest w Empiku) oraz o Wiktorii, która napisała zbiór opowiadań inspirowanych osobą artysty Van Gogha.



Wiktorii Chorążyczewskiej

„Personal Project był dla mnie idealną możliwością, aby skupić się na swoich pasjach oraz zainteresowaniach, otrzymując fizyczny produkt finalny, który w moim przypadku był zbiorem opowiadań. Uważam, że niekonwencjonalność oraz cecha, która wyróżnia ten zbiór opowiadań jest nie tylko fakt, że jest bilingwalny

„Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że długo już nie pożyję. Nie chciałbym jednak, żeby moja historia zaginęła. Ten dziennik jest zbiorem moich ostatnich wspomnień. Proszę więc, nie zmarnuj go, kimkolwiek jesteś. Zrób z niego pożytek. Wyciągnij lekcję z moich pomyłek i nie popełniaj tych samych. Żegnaj, kimkolwiek jesteś. Errare humanum est.”

~Wiktorii Chorążyczewskiej, wysłuchała redakcja



Projekt personalny Wojciecha Roszaka



Projekt personalny Emilii Lupierz



Nena Mandziak

„Głównym powodem, dla którego wybrałam profil dwujęzyczny z maturą międzynarodową był fakt, że dyplom IB (International Baccalaureate) jest uznawany przez uczelnie na całym świecie, a moim marzeniem było studiowanie za granicą. Dyplom ten ułatwia również rekrutację na studia w Polsce, ponieważ ze względu na jego poziom, przeliczniki są bardzo korzystne. Sama miałam okazję się o tym przekonać, korzyści, jakie daje program IB znacznie wykraczają poza sferę akademicką. Profil ten zdecydowanie rozwija kreatywność, zachęca do samodzielnego myślenia i interdyscyplinarności. Uczy nas nie tylko zapamiętywania podręcznikowej wiedzy, ale również komunikacji, współpracy i organizacji czasu, które są potrzebne również w życiu poza szkołą. Uczniowie mogą się o tym przekonać zarówno podczas lekcji, jak i przy realizacji większych komponentów programu, na przykład Projektu Personalnego, który, jak sama nazwa sugeruje, pozwala rozwijać osobiste zainteresowania i pasje uczniów. Moją największą pasją jest literatura, w ramach Projektu Personalnego postanowiłam napisać własną książkę. Było to dla mnie zupełnie nowe doświadczenie i po drodze natknęłam się oczywiście na wiele przeszkód, jednak dzięki temu nauczyłam się znacznie więcej o samym procesie pisania i o sobie. Zdecydowanie pomogło mi to znaleźć równowagę między szkolnymi obowiązkami a tym, co kocham. Nauczyło mnie to organizacji czasu i sprawiło, że odważyłam się wychodzić ze strefy komfortu. Dlatego też po roku od zakończenia Projektu Personalnego zaryzykowałam i wysłałam moją książkę do wydawnictwa, które zgodziło się na współpracę. Teraz moja książka, „Nasza łąka”, jest dostępna w Empiku i innych księgarniach w całej Polsce. Jestem dumna, że udało mi się przejść przez proces pisania, a następnie wydawania własnej książki i jestem świadoma, że nie znalazłabym w sobie do tego odwagi, gdyby nie program IB.”

~Nena Mandziak, wysłuchała redakcja

Jesteśmy Eko!

I konferencja ekologiczna w naszej szkole odbyła się w listopadzie. Inspiracją było zakończenie unijnego projektu „Zielona szkoła liderów szansą na zieloną zmianę”, który napisały i przeprowadziły nasze uczennice z 4A. To spotkanie było triumfem ekologicznych postaw, które wybrzmiały w naszych murach, lekcją świadomości ekologicznej.

Zielony Wałbrzych ma szczęście do prezydenta, dla którego sprawy związane z ekologią są nie tylko priorytetowe, ale dla prezydenta, który baczylem ekologii potrafi zarażać. „Czy wy wiecie, że bogatsi od nas kilkakrotnie Japończycy wytwarzają o połowę mniej odpadów niż my, Polacy? „Czy zastanawialiście się jakie oszczędności energii przyniosłoby obniżenie temperatury w sali szkolnej lub w domu o jeden stopień np. z 19 do 18 stopni Celsjusza?” - mówił Roman Szelemej. Poinformował też, że już w połowie tego roku w Wałbrzychu będzie jeździło 20 autobusów na wodór, co wpłynie na jakość powietrza i zadeklarował, że do roku 2030 roku Wałbrzych będzie miastem, które zupełnie zrezygnuje z węgla. Grzegorz Górski z Toyoty pochwalił się, że działania w fabryce zmierzają do tego, aby w 2030 roku TMMP (Toyota Motor Manufacturing Poland) ma być w 100 % miejscem zeroemisyjnym. Prezydent Szelemej i Grzegorz Górski przekonywali, że wałbrzyskanie są o wiele bardziej świadomi i wyedukowani ekologicznie niż jeszcze kilka lat temu. Małgorzata Beślerzewska, ekolożka, edukatorka ekologiczna, redaktorka naczelna portalu ekopraktyczni.pl przekonywała, że nie wystarcza zapewnienie o zeroemisyjności i o zrezygnowaniu z paliw kopalnych, mówiła, że musimy zmienić się my, każdy z nas; „Jesteśmy jak pacjent, który usłyszał diagnozę, że aby przeżyć potrzebuje terapii trudnej i zmiany stylu życia. Jeśli tego nie zrobimy, nie przetrwamy.



W dyskusji panelowej wziął udział: **Prezydent Wałbrzycha Roman Szelemej, Grzegorz Górski** z firmy Toyota i przedstawiciele lokalnych NGO. Prowadziła A. Ziółkowska-Bielewicz



Emocje wywołały fragmenty wyemitowanego filmu dokumentalnego „Można panikować”, w którym prof. **Szymon Malinowski** ostrzega nas, społeczeństwo, świat przed skutkami katastrofy klimatycznej. Mówi, aby skłonić ludzi do zmiany naszego sposobu myślenia. „Można panikować” to film zapowiadający katastrofę, która – miejmy nadzieję – przyniesie w konsekwencji oczyszczenie.

Profesor Malinowski mówi „Po panice, która wybuchnie, jak ludzie uświadomią sobie na skraju jakiej przepaści jesteśmy, trzeba będzie działać. Działać, żeby nie tyle wygrać, co po prostu przeżyć”. Wręczyliśmy także z pomocą senatorki i posłanki oraz wicedyrektorki Beaty Urbaniak nagrody w konkursie ekologicznym „Zielona zmiana”. Prace fotograficzne i filmowe obrazowały proekologiczne postawy oraz zachowania.

Redakcja

NASZ ŻARGON

Aby nauczyciele lepiej zrozumieli nasze nieoficjalne rozmowy.

Sigma - jest to osoba, która posiada ponadprzeciętną inteligencję oraz umie poradzić sobie w wielu trudnych sytuacjach. Jest to ideał człowieka.

XD - to używana w sytuacjach absurdalnych forma emotikony tzw. „uśmieszku”, gdzie „x” symbolizuje oczy, a „D” usta, a więc jak widać jest to śmiech do rozpuku.

Cringowy - to uczucie dyskomfortu, które się w Tobie pojawia, gdy obserwujesz żenujące zachowanie innego człowieka.

Rel - pochodzi od słowa "relatable", które pochodzi z języka angielskiego i oznacza „mam tak samo”, „zgadzam się”, „prawda”.

~autorka **Julia Grabowska**

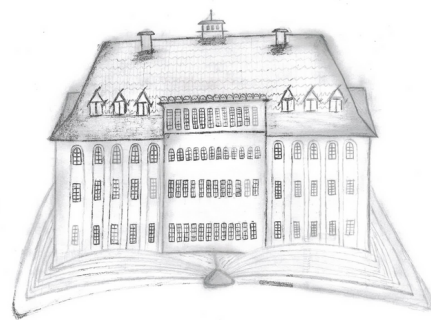


Nie taki diabeł straszny, Pierwsze na językach

Zebrałem opinie innych, o naszej szkole. I wcale nie jestem zdziwiony. A moje ustne ankietywanie jest dowodem na to, że nie trzeba wierzyć stereotypom. Nasza szkoła jest naprawdę git, nie tylko dlatego, że wychowujemy olimpijczyków i jesteśmy bardzo dobrzy, jeśli chodzi o wyniki matur. U nas jest po prostu fajnie. Chociaż mamy przypiętą łatkę ludzi "bez życia", którzy ciągle się uczą. Czy to źle? Co 3 zapytana przez nas osoba twierdzi, że Pierwsze to fajna szkoła, 5 osób przyznało się, że chciałoby do nas chodzić, że składały papiery, ale się nie dostały...

Tylko 2 z 30 przepytanych osób stwierdziło, że nie wie, gdzie jest nasza szkoła. To też super informacja, że jesteśmy tak dobrze rozpoznawalni. Połowa osób stwierdziła, że chodzą do nas wspaniali ludzie. U ankietowanych osób pojawiło się też trochę zazdrości i silnych emocji, ale naszym zdaniem zawsze jak ktoś robi coś dobrego i jego poziom jest wysoki (jak naszej szkoły), to nie spotyka się to z akceptacją wszystkich. Było około 10 takich złowrogich odpowiedzi.

Usłyszeliśmy, że nami gardzą i że jesteśmy okropni. W co oczywiście nikt z nas nie wierzy! Ponad 12 osób odpowiedziało, że super się przyjaźnić z kimś z pierwszego LO i że zazdroszczą nam, że tyle się u nas dzieje (spektakle, dni bez plecaka, dzień hiszpański itp.) W ponad 10 odpowiedziach młodzi ludzie z Wałbrzycha chwalili naszą szkołę za przyszłościowe i oryginalne kierunki.



Praca autorstwa Dominika Chmielewskiego

Podsumowując, opinie uczniów na temat I LO są zróżnicowane, od pozytywnych, przez neutralne, aż po krytykanckie. Wnioski wyciągnięte przez uczniów opierają się na ich własnych doświadczeniach i subiektywnych ocenach.

~Filip Kaczmarek



Nasza szkoła za 100 lat...

Sto lat to dużo czasu na przebudowę i udoskonalenie szkoły jak i edukacji. W budynku szkolnym zapanują duże zmiany... A jak Wy wyobrażacie sobie naszą budę za sto lat? Dajcie się ponieść wyobraźni, zamknijcie oczy. Oto wizja naszej koleżanki Joanny Jankowskiej z I A. Prawdziwym hitem są ruchome schody, wielki basen i zegarki z nomohologramem...

Na posadzkach będą założone piękne kafelki, na ścianach korytarzy będą założone specjalne, wizualne ekrany holograficzne, gdzie uczniowie na przerwach będą mogli poszukiwać potrzebnych materiałów na następne lekcje. Na korytarzach zamontowane będą ruchome schody by szybciej było można się przemieszczać na poszczególne piętra. W klasach ławki zastąpione będą specjalnymi pulpitemi, na których wyświetlać się będą obrazki w 3D, a zamiast książek będą hologramy z tekstem i obrazkami. Uczniowie, dla udoskonalenia swojej wiedzy i zainteresowań, będą mieli zegarki z nomohologramem, posiadać będą miały funkcję do pisania tekstu, który będzie przekazywał nauczyciel. Zaoszczędzi to czas na pisanie notatek, co działo się jeszcze w XXI wieku. Zegarki te będą synchronizowane z dziennikiem elektronicznym i za ich pomocą nauczyciel będzie wiedział czy dany uczeń jest na lekcji. W szkole będzie nowoczesna sala gimnastyczna wyposażona w przeróżne zestawy do ćwiczeń. Następną rzeczą będzie duży basen, gdzie uczelnia będzie mogła dodatkowo szkolić wybitnie uzdolnionych uczniów i przygotować ich na zawody. Na terenie szkoły będzie duże boisko, gdzie uczniowie będą mogli rozgrywać mecze szkolne i międzyszkolne. Szkoła będzie posiadać dużą restaurację z bufetem, gdzie nauczyciele jak i uczniowie będą mogli kupić zdrową żywność.



Praca autorstwa Aleksandy Usachovej

Wnętrze to będzie duże z białymi stolikami i krzesłami. Ściany będą zdobione w przeróżne pejzaże, a koło okien będą stały piękne, duże, zielone kwiaty, które zapewnią komfort tego miejsca. Młodzież w takim miejscu będzie mogła się zrelaksować i nabrać energii na trudy dalszych lekcji. W ustronnym miejscu będzie znajdować się ogromna czytelnia z fotelami, z masażem, kanapami i wygodnymi stolikami ze stylowymi lampami.

Uczniowie będą mogli korzystać z papierowych tradycyjnych książek jak i książek elektronicznych. Następnym priorytetem będą pokoje wypoczynkowe wyposażone w specjalnie regulowane fotele, które dadzą ulgę po długotrwałym siedzeniu podczas lekcji. Będzie to szkoła przyjazna uczniom, gdzie w sposób przyjemny i kreatywny będą się uczyć i spędzać wolny czas.

Joanna Jankowska

